

Nie mam czasu na film...

Rozmowa z Krystyną Jandą

– SPOTKALISMY się po raz pierwszy na planie filmu „Człowiek z marmuru”. Ja debiutowałam jako asystent Andrzeja Wajdy, a przy okazji zagrałam rolę przewodniczącego ZMP, potem inżyniera. Ty debiutowałaś w tym filmie jako aktorka, po raz pierwszy na ekranie.

– Tak, pamiętam zwłaszcza tę scenę przed helikopterem, z którego wysiadałam w Hucie Katowice, a ty na mnie czekałaś jako inżynier Moniak i poinformowałaś mnie, że Mateusz Birkut mieszka w Zakopanem. Ten film był dla mnie wielkim wyzwaniem, zwłaszcza że mistrz zaakceptował taki mój ostry styl grania, nawet mnie do tego zachęcał, i tak mi zostało!

– To było widać w spektaklu, który przed chwilą zobaczyłem, czyli monodramie pt. „Ucho, gardło, nóż”...

– A jak inaczej grać postać kobiety, która cierpi na syndrom posttraumatyczny, przeżywając cały czas wojnę na Bałkanach? Ciągłe przeklina, opowiada swoje przygody erotyczne i zachwyca się chorwackimi, wielkimi fallusami, bo serbscy żołdacy mają dla niej za małe. Wszystko to wspomina, by tę wojnę w sobie zagłuszyć, by ją oswoić opowieściami o tamtych strasznych masakrach. Ten tekst chorwackiej dziennikarki Vedrany Rudan mocno ocenzurowałam, jako adaptatorka, ale musiałam zachować słowo „kurwa”, bo Tonka, bohaterka tej prozy, zgwałcona przez serbskich żołnierzy, wplata to słowo nawet w pojedyncze zdania, a czasem tylko z niego buduje całą wypowiedź, żeby nami wstrząsnąć.

– I udało się, bo kilku widzów wyszło zniechęconych z przedstawienia w Teatrze Powszechnym w Łodzi.

– W Warszawie, w moim Teatrze Polonia, to się jeszcze nie zdarzyło. Może dlatego, że sama proszę niektóre panie przed kasą, by broń Boże na to nie kupowały biletów. Jednak przez cały ten spektakl w stan gotowości postawiony jest kasjer, który ewentualnym wychodzącym widzom ma zwracać pieniądze za bilety.

– I wychodzisz na swo-

je? Bo przecież to twój prywatny teatr.

– Mój teatr istnieje dopiero trzy miesiące i jak na razie do niego nie dokładam. A poza tym, pokazuję ten monodram na małej scenie, którą nazwałam Fioletowe Pończochy i mam zawsze pełną widownię.

– Krysiu, a dlaczego tak dziwnie nazwałaś tę scenę?

– Jest takie opowiadanie Zapolskiej: bohater, przykładny mąż, zobaczył na ulicy kobietę, której zawinął się róg spodnicy i wtedy dojrzał fioletową pończochę. Ta pończocha potem nie dawała mu już spać. Fioletowe pończochy stały się potem symbolem wyzwolenia kobiet!

– Czyżbyś stała się wojującą feministką?

– Broń Boże, staram się tylko zajmować kobietami w moim teatrze. Bo

z jednej strony świat kobiet jest w teatrze pomijany, gdyż sztukę robią przede wszystkim mężczyźni, a z drugiej – dużo teraz ciekawych rzeczy dzieje się w literaturze kobiecej.

– Ale wiem, że niedługo w swoim teatrze, czyli dawnym kinie „Polonia” przy ul. Koszykowej w Warszawie, uruchamiasz dużą scenę. Czy tam też będzie tylko żeńska dramaturgia?

– Na razie tak, bo jeszcze na małej scenie chcę pokazać monodram „Badania terenowe nad ukraińskim seksem” Oksany Zabuzhko w wykonaniu Katarzyny Figury. Na dużej scenie, którą nie wiem jeszcze jak nazwać, chcę pokazać sztukę „Dark room” Rujany Jeger, ale w reżyserii mężczyzny, Przemka Wojcieszka, który został nagrodzony niedawno Paszportem „Polityki”. W spektaklu zagrają: moja córka Marysia Seweryn, Rafał Mohr, Arek Janiczek i Karol Wróblewski. Chcę też kupić prawa do nowego formatu, w którym aktorka opowiadając historie, rozdziela role wśród widowni i wciąga ludzi do wspólnej zabawy.

– A kiedy zobaczymy cię w filmie?

– Nie mam czasu na film, ale naszemu wspólnemu mistrzowi, Andrzejowi Wajdzie, nie wolno odmawiać! Zapropnowałam mi ostatnio rolę w swoim nowym filmie „Post Motem – Opowieść Katyńska”, do którego przymierzał się od kilku lat. Ale postawił mi ostry warunek – muszę schudnąć o dziesięć kilogramów...

– To dziwne, że utyłaś, skoro tyle pracujesz.

– Tak, to dziwne, ale może dlatego, że rzuciłam palenie. Teraz wybieram się na urlop do Londynu, żeby wreszcie wypocząć, bo rok 2005 spędziłam bez przerwy grając na scenie, wstając o piątej rano, żeby szybko zbudować mój teatr. Dlatego w Londynie chcę się od tego oderwać – będę dużo spacerować, jeść tylko sałatki, zwiedzać wspaniałe muzea i oglądać spektakle.

– Byłam niedawno w Londynie i polecam ci wystawę w Royal Academy of Arts „Chiny Trzech Imperatorów 1662-1795”.

– Słyszałam dużo o tej wystawie i jak wrócę, to podzielę się z tobą moimi wrażeniami, a Czytelników „Kuriера Szczeńskiego” serdecznie pozdrawiam.

Rozmawiał Jerzy MONIAK

